Rok XXXVIII Niedziela 30 sierpnia 1931 Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 35

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się

Zadania akcji charytatywnej na wsi.

I.

Kto zna stosunki wiejskie, ten wie, że dziś i na wsi jest biedy i nędzy dosyć, objawiającej się pod różnoraką postacią. Znajdziemy tam głodnych i marznących w czasie zimy, nie braknie złamanych i obojętnych lub całkowicie nie wierzących. Komunizm zapuszcza głębokie korzenie na wsi polskiej, że często człowiek staje zdumiony, skąd się to wszystko bierze. Przeto i na wsi jest dosyć miejsca na pielęgnowanie i rozwijanie chrześcijańskiej caritas. Zadanie to spada przedewszystkiem na tych, którzy z urzędu swego i powołania są niejako „legati nati“ miłosierdzia, t. j. naszych czcigodnych księży proboszczów. Niestety po wioskach wielki brak daje się odczuwać urządzeń i instytucyj socjalno-charytatywnych, poza — tu i owdzie — prowadzonemi przedszkolami, ochronkami, które w Małopolsce przeważnie prowadzą Siostry Służebniczki N. M. P.

Rzeczą pierwszą byłoby z wiedzą głównego Wydziału akcji charytatywnej przy diecezjalnej akcji katolickiej, przystąpić do zawiązywania w każdej parafji wiejskiej komitetów dobroczynnych. Zakres działania takich komitetów charytatywnych będzie różnoraki, zależnie od potrzeb danej miejscowości. Przypadnie tedy Komitetowi opieka nad chorymi, opieka nad ubogiemi i opuszczonemi dziećmi, a równoległe z temi zadaniami dołączy się opieka duchowna.

Prace w Komitecie parafjalnym dobroczynnym należy zaczynać od pielęgnowania i pogłębiania usposobienia charytatywnego wśród ludności wiejskiej. Ludzie wiejscy, szczególniej kobiety, dadzą się pociągnąć do akcji charytatywnej, to też o współpracę nie będzie trudno. Chętnych w parafjalnym komitecie dobroczynnym nie braknie. Gdy zaś będą współpracujący, znajdą się również środki i fundusze. Proboszcz miejscowy z obowiązku powinien parę razy w roku poruszać gorąco z ambony akcję miłosierdzia chrześcijańskiego i wskazać parafjanom na potrzeby i zadania parafjalnego Komitetu dobroczynnego. Jedna niedziela w roku powinna być poświęcona na niedzielę „Caritas“, by wówczas wszystkich w parafji poruszyć w jakikolwiek sposób do współdziałania i pomocy na cele charytatywne. Oczywiście parafjalny Komitet dobroczynny powinien zachować łączność z Ligą katolicką parafjalną i diecezjalną. Jako przewodnik w pracy i doskonały informator może służyć dobrze redagowane czasopismo p. t. „Ruch Charytatywny“, wychodzące w Poznaniu pod redakcją X. kanonika Janiaka.

II.

Parafjalny Komitet dobroczynny musi koniecznie prowadzić działalność nie dorywczo, ale w sposób zorganizowany i z pewnym systemem. Biedy jest dosyć, a choć ustawa państwowa o opiece społecznej wprowadziła w gminach t. zw. opiekunów społecznych, to przecież z powodu skromnych budżetów gmin, szczególniej w Małopolsce, urzędowa opieka społeczna przez „opiekunów społecznych“, albo całkowicie nie weszła w życie, albo jest prowadzona na papierze i swojego zadania nie spełnia. Chrześcijańskie miłosierdzie musi przychodzić z pomocą i niejako uzupełniać, a często zastąpić, opiekę społeczną ze strony państwa. Główne tedy zadanie w parafji i wiosce, jak staranie się o obuwie, ubranie, bieliznę, opał, spada na parafjalny Komitet charytatywny. Zresztą wiemy to dobrze — nawet najlepiej przeprowadzona opieka społeczna ze strony państwowej zawsze kuleje, bo nie idzie równolegle z opieka moralną, bo brak tam roztoczenia pieczy nad potrzebami duszy, brak chrześcijańskiego oddania i osobistego współczucia, którego ubogi często więcej pożąda, niż kawałka chleba. To zaś drugie zastąpić się nie da. Chrześcijańskie miłosierdzie o tyle wyżej stoi od publicznego, iż dołącza do daru materjalnego dar pociechy duchowej, dar miłości i zachęty, sieje nadzieję tam, gdzie dotąd zamieszkiwała rozpacz, koi łzy, które los srogi wycisnął, uspokaja serce, które znowu zpowrotem wiarę odzyskało. Słusznie tedy można powiedzieć, iż

w pracy charytatywnej nie tyle rozstrzyga suma wyłożonych kosztów, ile duch, który kieruje akcją i cel, który miłosierdziu przyświeca.

III.

Nad wyraz smutny rozdział w akcji charytatywnej na wsi, to opieka nad chorymi. Wiemy aż nadto dobrze, jak to się dzieje w chacie wiejskiej; gdy zasłabnie jeden z członków rodziny i nawet się skarży na dolegliwości, nie położy się zaraz, ale dalej pracuje, chodzi około domu, dopóki go choroba na dobre nie złoży. Wtenczas dopiero w chacie powstaje rwetes. Kładą chorego do łóżka, okrywają pierzynami i broń Boże dopuścić do izby świeżego powietrza! To też żartobliwe wyrażenie, iż na wsi dlatego tyle świeżego powietrza, bo złe powietrze pozostaje zamknięte w izbie na cztery spusty, ma za sobą dużo słuszności. Wreszcie, gdy choremu coraz gorzej, posyła się po lekarza, który przyjeżdża i zapisuje lekarstwa. Przepisów jednak lekarza nie zawsze się przestrzega, tylko dorywczo, może nie ze złej woli, ale z niedopatrzenia lub naraz daje się choremu podwójną dozę, by wynagrodzić zapomnienie.

Cóż dopiero się dzieje, gdy w domu położy się na dobre matka! Niema komu pielęgnować chorej, bo chłop do tego niezgrabny, małych dzieci niema komu doglądać, a chora leży, dopóki cudem Boskim nie wyzdrowieje. Gdy ktoś dozna porażenia, przejedzie go auto, złamie rękę, też bieda z chorym, gdyż niema znających się na zaradzaniu w nagłym wypadku, by zaraz z miejsca przyjść z pierwszą pomocą. Dawniej załatwiali takie sprawy sławni znachorzy, którzy w każdym wypadku i w każdej chorobie radzili, a oczywiście często wpędzali chorego w jeszcze większe tarapaty. Wyjątek stanowili cudowni lekarze od składania złamanej czy zwichniętej nogi. Niezrównany był taki lekarz wiejski, którego zapamiętałem, niejaki Slopek w Jeleśni, do którego zjeżdżali tysiącami chorzy.

Gorzej jeszcze, gdy ktoś mieszka zupełnie samotnie w izbie. Wtedy rzadko się trafi, by się kto zajął chorym. Do szpitala chorego gmina nie wyszle, by uniknąć wysokich kosztów leczenia. Leży taki chory całemi tygodniami, rzadko od czasu do czasu ktoś zaglądnie; niema komu łóżka przesłać, w zimie marznie, głoduje, a często wyzionie duszę bez zaopatrzenia i przyjęcia św. Sakramentów.

(Dok. nast.) *X.*

Współczesny indeterminizm fizyczny i fizjologiczny, a wolność woli i Opatrzność Boża.

(Dokończenie.)

Druga ewentualność narzuca myśl, że przecież może jeszcze coś być podłożem materji pomimo, że nie mierzy się samo przez się ni czasem, ni przestrzenią, a przez to zrozumiałem się staje, dlaczego genjusz filozofa ze Stagiry przyjmował, że materja wtóra, t. j. przestrzenna i czasowa powstaje z materji pierwszej, t. j. z t. zw. „hyle", która sama przez się nie może zająć miejsca ani w czasie, ani w przestrzeni.

Trzecia ewentualność nasuwałaby myśl, że pierwsza przyczyna wszechrzeczy jeszcze ciągle powołuje do bytu „z niczego" — a ściślej po niczem — poszczególne elektrony, aby je niekiedy z dowolnej kolei z powrotem unicestwiać. Nieokreślona zaś nagłość tego powoływania do bytu i unicestwiania tłumaczyłaby się dostatecznie wolnością woli pierwszej przyczyny. Ale co na to powiedzieliby teologowie, jak św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu, bo byli przecież zdania, że wszelką materję stworzył Pan Bóg tylko raz jeden na początku? Możeby się właśnie na to zgodzili, gdyby dziś żyli i przyjęli, że słowa Pana Jezusa „Ojciec Mój dotąd działa i Ja działam" (św. Jan 5, 17) trzeba jednak nieco głębiej pojmować. Gdyby kogoś raziła pozorna niewspółmierność

Antychryst i czas jego przyjścia.

(Ciąg dalszy.)

Wraz z upadkiem państwa rzymskiego ukaże się Antychryst i nastąpi koniec świata. W owym czasie dziesięciu królów będzie rządzić państwem rzymskiem. Jako jedenasty powstanie Antychryst, pokona innych władców i sam obejmie władzę [1]). Podobnie i inni Ojcowie.

Pierwotna tradycja zatem uważała, że czynnikiem wstrzymującym się ukazanie Antychrysta jest potężne imperjum rzymskie. Św. Augustyn podaje nawet przyczynę, dlaczego św. Paweł tę myśl tak niejasno przedstawił. Oto według niego Apostoł narodów nie chciał ściągnąć gniewu na siebie i współwyznawców, co niewątpliwie stałoby się, gdyby św. Paweł przepowiadał wyraźnie upadek stolicy cezarów w czasie, kiedy ci spodziewali się, iż trwać będzie wiecznie [2]).

Każdemu czytającemu powyższe słowa może nasunąć się przypuszczenie, że Ojcowie Kościoła pomylili się zupełnie w swem zapatrywaniu na czas ukazania się Antychrysta. Miało ono nastąpić po upadku Rzymu. Imperjum rzymskie już od wieków leży w gruzach — Antychrysta zaś ludzkość nie ujrzała jeszcze!

Katoliccy uczeni odpowiadają na tę kwestję różnie. Do niedawna uważali, że wprawdzie państwa rzymskiego, jako takiego, niema, lecz trwa godność cesarza rzymskiego. Dzisiaj jednak i tej zabrakło.

Jeżeli zaś słowa Ojców Kościoła weźmiemy w szerszem znaczeniu, jakie przyjmują niektórzy egzegeci i współczesne królestwo włoskie będziemy uważali za dalszy ciąg istnienia państwa rzymskiego, — zdanie Ojców Kościoła w tym wypadku możnaby dalej utrzymać. Co więcej, biorąc pod uwagę jego wzrost i coraz większe znaczenie, możnaby je zaliczyć do mocarstw, o których Daniel mówi w swem proroctwie.

Jeżeli jednak Ojcowie Kościoła mieli na myśli współczesne im państwo rzymskie w ścisłem tego słowa znaczeniu — w tym wypadku musielibyśmy przyjąć, iż pomylili się. Moglibyśmy i to przyjąć. Nie ubliżymy bowiem przez to ich powadze i świętości: byli ludźmi; pisma ich

[1]) Cyrillus hierosol., Catech., M. G. t. 33, 887.
[2]) „De civitate Dei", l. 20, c. 19.

między wielkością wszechmocy Bożej, a małością elektronu, to możnaby zauważyć, że jak elektrony w atomie przedstawiają w minjaturze (mikrokosmie) obraz ruchu planet około słońc we wszechświecie (makrokosmie), podobnie można przypuścić, że to nieokreślone powstawanie i znikanie elektronów przedstawia zarazem prawdopodobieństwo nagłego powstawania lub znikania planet w systemach słonecznych. Co bowiem możliwe w mikrokosmie, to także możliwe w makrokosmie, bo „extrema se tangunt" — jak mawiali scholastycy.

Inna rzecz, że gdyby w tej trzeciej ewentualności można było dojść aż do oczywistej pewności, w takim razie nie ostałaby się zasada zachowania energji fizycznej wszechświata; ale czyż ta zasada może mieć jakieś głębsze racje do wyjątkowego uprzywilejowania, niż przechodząca obecnie kryzys zasada determinizmu, która jest zresztą jakby drugą stroną zasady zachowania energji?

Doniośliejszem natomiast byłoby to, że dowód na niekonieczność istnienia materji (materia ens contingens) byłby dany także w doświadczeniu, a wobec tego nigdyby chyba nie ośmielił się wystąpić żaden „filozof" z teorją, że materja mogłaby mieć cechę wieczności i przez to nadawać się na przedmiot czci w religji panteistycznej.

Ale poprzestańmy narazie na indeterminizmie, który nie dotyczy istnienia, tylko miejsca i stanu prędkości elektronu w atomie. Nawet tak pojęty indeterminizm wykazuje w całej pełni niekonieczność elektronu, czyli jego kontyngencję.

Determinizm zakładał, że w przyrodzie wszystko da się sprowadzić pod wspólny, ściśle matematyczny strychulec miary i wagi. W indeterminizmie rezygnuje się natomiast z takiej ścisłości i współcześni badacze *zadowalają się już tylko statystycznem prawdopodobieństwem,* zupełnie analogicznie do takich pospolitych przykładów, jak przepowiednie stanu pogody według kalendarza stuletniego (według statystyki natomiast kalendarza tysiącletniego byłyby takie przepowiednie jeszcze więcej prawdopodobne, nigdy jednak nie byłyby ściśle pewne, pewnością t. zw. stuprocentową), statystyczne relacje ogólnej zbrodniczości w społeczeństwach, śmiertelności w latach zwykłych, lub w czasie epidemji i t. p.

Oczywistą jest rzeczą, że taki indeterminizm zadaje cios ostateczny argumentom deterministów, zwalczających wolność woli człowieka. Te dowody, czerpane ze świata zewnętrznego, t. j. z poza samowiedzy i świadomości, streszczały się w jednem haśle, że w przyrodzie wszystkie zjawiska są matematycznie ściśle zdeterminowane, *indeterminizm natomiast streszcza się w tem, że zjawiska przyrody są tylko prawdopodobne,* a rozumne czyny człowieka wcale nie są konieczne.

Pamiętam, jak to ongiś my młodzi adepci teologji naturalnej byliśmy — żeby się wyrazić nowocześnie — wcale psychologicznie nie nastawieni na zrozumienie całej siły dowodowej takiego entymematu, jak np. „dantur entia contingentia, ergo datur Ens Necessarium". Bo i jakże nagle mogliśmy przyjąć, że „dantur entia contingentia", skoro przez kilka lat studjów w wyższem gimnazjum kładli nam w uszy nauczyciele fizyki właśnie coś całkiem przeciwnego, a nawet z tem sprzecznego, wmawiając w nas przy pomocy wzorów matematyki, że w przyrodzie wszystko jest konieczne. Dopiero obecny indeterminizm w naukach przyrodniczych sprowadza wyraźne odprężenie tak, że już się nie będzie podkreślać z taką śmiałością rzekomej konieczności zjawisk w przyrodzie.

Atoli niekonieczność, czyli według terminu scholastycznego „kontyngencja", to jeszcze bynajmniej nie to samo, co wolność, chociaż zdaje się, że B. Gawecki te dwie zgoła różne rzeczy identyfikuje, *prawdopodobnie za Schopenhauerem* (zob. art. wyżej cyt. w Przegl. Filozof). *Gdybyśmy nie mieli w sobie świadomości* i to, jak się wyraził Kartezjusz, oczywistej, że w wielu wypadkach mamy

---

nie są natchnione, przeto mogli w niejednym swoim sądzie pobłądzić. I nic też dziwnego: widząc potęgę Rzymu, mniemali, iż przetrwa wszystkie burze i ostoi się aż do końca świata.

Według pewnej legendy — Antychrystem miał być Neron, który nie umarł rzekomo, lecz ma być ukryty w nieznanem nikomu miejscu; przy końcu świata ma się ukazać na ziemi w tym samym wieku życia, w którym został ukryty i dopełnić miary swych zbrodni [1]). Legenda ta była rozpowszechniona nietylko wśród pierwszych chrześcijan, lecz znana też była poganom.

Na jej genezę wpłynęły zapewne okrucieństwa Nerona, które taką grozą napełniły serca chrześcijan, iż uważali, że Antychryst nie mógłby się więcej srożyć. Poganie zaś mogli tę legendę przejąć od chrześcijan.

5. Młodość, czyny i śmierć Antychrysta.

Antychryst ma urodzić się jako dziecię ubogie. Według św. Hieronima — ma on pochodzić z niskiego rodu... ubogim będzie i pogardzanym[1]). Djabeł go wychowa i potrafi wykształcić tak, by mógł potem działać przezeń, jak przez narzędzie grzechu. Będąc ubogim, nie będzie mógł zyskać sobie ludzi pieniądzmi; pozyska ich przeto obłudnym pozorem szlachetności. Będzie niby łagodny, pełen miłości ku bliźnim, pobożny, zrównoważony, gościnny, sprawiedliwy; kochać będzie Pismo św., a kapłanów czcią otaczać, będzie potępiać i brzydzić się wszelkiem złem i moralnym brudem. Ze szczególną miłością będzie odnosił się do swoich rodaków żydów. Będzie zaś żyć w czasach ogólnego zepsucia; stąd też życie jego będzie budziło podziw wśród współczesnych, tem bardziej, że do powyższych cnót doda jeszcze jedną z największych cnót na ziemi, pogardę złota i zaszczytów[2]). Dlatego wszyscy zapragną go mieć swoim władcą. Czytając w dziełku „De consummatione mundi et de Antichristo"[3]) o wyborze Antychrysta królem, widzimy, że autor myślał już wtedy o jakiemś wielkiem państwie, w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy, o czem

[1]) Zob. Augustinus: „De civitate Dei", l. 20, c. 19.

[1]) In Dan. M. L. t. 25, 566.
[2]) Cyrillus hierosol., Catech. M. G. t. 33, 870.
[3]) M. G. t. 10, 926 i n.

możność zupełnie swobodnej decyzji, *to z samej zewnętrznej kontyngencji naszych czynów o wolności moralnej wnioskowaćby nie można.* To też wyrażenia Gaweckiego *o wolności elektronów* brzmią dość dziwacznie, niby jakieś mitologiczne myśli o genjuszkach, które zajmują w przestrzeni miejsca, jakie chcą i poruszają się ruchem, jaki im się dowolnie podoba, ba może nawet istnieją lub nie istnieją w świecie zewnętrznym według jakiejś kapryśnej zachcianki swej woli?!

Indeterminizm zamknął jednak stanowczo drogę dla dowodów zewnętrznych, pozapsychologicznych, a gdy psychologiczne argumenty odrzucają determiniści jako niby nieobjektywne, *zatem przeciw wolności woli nie pozostaje im już dosłownie nic.*

Ale nietylko przeciw moralnej wolności człowieka. W „Wieczorach nad Lemanem“ X. Morawskiego, w dyskusji na temat psychologicznej potrzeby modlitwy, gdy omawiano determinizm w przyrodzie, dała wyraz swemu jakby przerażeniu Miss Wilson, że wobec determinizmu niepodobna się modlić, bo zawsze będzie to, co musi być, a nie to, o coby się człowiek modlił. Trudność tę usunął pozornie pastor Deville dygresją do odwiecznych planów Bożych, w których były właśnie naprzód już przewidziane nasze modlitwy i w tej odwiecznej ekonomji Bożej zostały już naprzód uwzględnione. I szczęście, że załatwienie się z tą trudnością przypadło w udziale pastorowi, ksiądz katolicki bowiem jakby intuicją wiary św. odczuwał, że wyjaśnienie pastora jest niedostateczne, chociaż było dostosowane do ówczesnego zapatrywania uczonych na przyrodę. *Dzisiejszy indeterminizm w fizyce pozwoliłby już jednak X. Morawieckiemu na całkiem śmiałą obronę rządów Opatrzności Bożej.* Takiemi refleksjami, jak o bijących się wróblętach, o policzonych na głowie włosach, o liljach polnych, zaszczepił Pan Jezus taką serdeczną ufność w duszach wiernych, że wobec tego nie potrzeba nam wcale przenosić się wiarą w Boże utrzymywanie świata i Boską Opatrzność gdzieś aż w dalekie mroki wieczności, kiedy *przez św. Ewangelję mamy możność serdecznego obcowania z Boską Opatrznością w całkiem bliskiej nam czasowości.* Dalekość Pana Boga zostawmy zimnemu deizmowi i deistom.

W indeterminizmie mamy nowe stwierdzenie, jak to „commenta opiniorum delet dies“ — a wobec tego wszelkie nieostrożne dostosowywanie się do niby pewnych wyników nauki zostawmy raczej tym, którzy walczą przeciw odwiecznej prawdzie Bożej po stronie duchów ciemności.

X. Izydor Richter.

Nauka Badaczów Pisma św. o paruzji w świetle krytyki teologicz.

(Ciąg dalszy.)

Russell uwielbia Lutra, jako człowieka, który według niego położył wiekopomne zasługi około oczyszczenia chrześcijaństwa i przeciwstawienia się tyranji papieskiej [1]).

Jednak Luter pobłądzić miał jeszcze w wielu rzeczach [2]).

Sekty protestanckie są córkami cudzołożnicy [3]). Z sekciarzy według Russell'a najbliższym prawdy był Miller [4]). On to i jego zwolennicy mogą być porównani do pięciu panien mądrych, o których mówi Chrystus w znanej przypowieści [5]). Jako ci, co kochali Oblubieńca i tęsknili za Nim, są oni napewno bez grzechu [6]), chociaż wielu między nimi jest głupich. Prawdziwie mądrymi są jednak tylko ci, którzy posiadają olej

[1]) Wykłady Pisma św. I, Detroit 1920. Str. 26. (Wszystkie cytaty siedmiotomowych Wykładów Pisma św. będą według tego wydania).
[2]) Tamże IV, str. 42—60.
[3]) Por. III, 44.
[4]) Tamże III, 87.
[5]) Wykł. Pisma św. III, 91—95.
[6]) Str. 92.

---

tak dużo dziś się mówi: ...„Gdy narody i rzesze poznają tak wielkie jego cnoty i zdolności, zejdą się w jedno miejsce, ażeby obrać go władcą“. Najwięcej zaś żydzi będą dążyli do tego i popierali Antychrysta; widząc bowiem jego szczególną miłość do potomków Abrahama, widzieć w nim będą obiecanego Mesjasza. Przy tak sprzyjających warunkach Antychryst zostaje jednomyślnie obrany władcą; nie chce początkowo wysokiej godności przyjąć, lecz gdy wszyscy nalegają, zgadza się.

Potężny władca zmienia się zupełnie: „Który był przedtem łagodny, staje się dzikim; odznaczał się miłością, teraz staje się bezlitosnym; z pokornego, zmienia się na dumnego i nieludzkiego“ [1]).

W tym samym czasie Bóg ześle na ziemię dwóch nauczycieli: Eljasza i Enocha, którzy przez trzy i pół roku pracować będą nad ugruntowaniem wiary wśród chrześcijan i nad przygotowaniem ich do mającego nastąpić prześladowania. Na czas ich nauczania niektórzy przyjmują całkowite nawrócenie się Izraela z ducha; Izrael bowiem z cała pójdzie za Antychrystem.

Skoro Antychryst-władca dowie się o działalności wysłanników Bożych, przybędzie do Jerozolimy, gdzie wówczas będą nauczali i zamorduje ich. Ciała zamordowanych będą leżały na ulicy miasta przez trzy dni (Obj. 11, 7—8).

Po zamordowaniu nauczycieli pobije trzech królów, którzy jeszcze podówczas będą panowali, stając się przez to panem całej ziemi. Wtedy zapragnie wykorzenić z serc ludzkich wiarę w Boga, usunąć wszelki kult religijny, a każe sobie oddawać cześć Boską. Na przekór proroctwu Chrystusa Pana o zburzeniu świątyni (Mat. 24, 2) odbuduje świątynię jerozolimską i odda ją żydom, którzy będą go czcili jako Boga i obiecanego Mesjasza.

Różnemi sposobami będzie zyskiwał sobie zwolenników: jednych porwie cudami, innych ujmie obietnicami; kogo zaś środkami łagodnemi nie zyska, względem tego użyje przemocy.

Będzie bowiem czynił wielkie cuda: przenosić będzie góry z miejsca na inne miejsce; sprowadzi ogień z nieba; dzień zamieni w noc,

[1]) Tamże.

prawdy, czyli prawdziwą znajomość Pisma św.[7]), są nimi oczywiście Badacze Pisma św.

§ 2. Nauka Badaczów o paruzji w ogólności.

Właściwe zrozumienie planu Bożego miało przypaść w udziale dopiero Russellowi.

Podobnie jak i Miller odróżnia on trzy wielkie epoki świata[8]).

„Pierwsza, od stworzenia do potopu, była rządzona przez Aniołów“[9]). Piotr nazywa ją ówczesnym światem[10]). Druga wielka epoka aż do ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi jest ograniczona władzą szatana, „księcia tego świata“ i dlatego nazywa się „teraźniejszy wiek zły“[11]). Trzecią epoką będzie „świat bez końca“[12]) pod Boskim zarządem, czyli Królestwo Boże i nazywa się „przyszłym światem, w którym sprawiedliwość będzie mieszkać“[13]).

Końca świata w znaczeniu powszechnie przyjętem nie będzie. Pod tym względem nie przez wszystkich nauka Badaczów została należycie zrozumiana[14]).

Według Russell'a „powinniśmy zapamiętać, że ziemia ta stanowi podstawę wszystkich tych światów“, czyli epok, a chociaż wieki mijają i perjody się zmieniają, to jednak ziemia ciągle trwać będzie: „Ziemia na wieki stoi“[15]). U św. Piotra niebiosy mają oznaczać „obecnie panujące władze duchowe, a ziemia świeckie rządy: „Obecne niebiosa (duchowe władze) muszą ustąpić miejsca nowym niebom“, czyli duchowej władzy Chrystusa. Obecna „ziemia“ (społeczeństwo w obecnym jego ustroju, znajdujące się pod władzą szatana) musi symbolicznie się stopić i rozprzęgnąć na początku „Dnia Pańskiego“, który ma palić jak piec“[16]). Będzie ona zastąpiona przez „nową ziemię“, t. j. nowo zorganizowane społeczeństwo w harmonji z nowym Władcą ziemi, Chrystusem[17]).

Końca świata nie należy więc oczekiwać, ale tylko końca obecnej ekonomji Bożej. Ma się zakończyć Wiek Ewangelji, w którym przeważało panowanie złego.

W r. 1874, jak wyrachował Russell, nastąpić ma przyjście Chrystusowe całkiem niepostrzeżenie, w celu spełnienia proroctwa Apokalipsy XX, 1—11 o tysiącletniem królestwie Chrystusowem i związaniu szatana i wrzuceniu go w przepaść[18]). Prawdziwi wierni mają być wywyższeni i stanowić królestwo Chrystusa. Treść tej nauki musimy punkt za punktem w krótkości krytycznie oświetlić. Niezgodność jej z nauką katolicką da się sprowadzić do następujących kwestji:

1. Russell zestawia paruzję z naprawą zła, znajdującego się w świecie. Według niego trwać ma ona czas dłuższy. Pismo św. natomiast uczy, że celem jej jest Sąd Ostateczny. Zaraz po paruzji ludzkość zostanie podzielona na dwie klasy: potępionych i błogosławionych.

2. Russell sądzi, że czas paruzji da się na podstawie proroctw ściśle wyrachować i że już ona nastąpiła. — Kościół, opierając się ściśle na Piśmie św., orzeka, że czas przyjścia Pańskiego na Sąd Ostateczny nikomu, prócz Boga, nie jest wiadomy i że ono nastąpi przy końcu świata.

3. Russell był pewien, że Chrystus już w r. 1874 niepostrzeżenie przyszedł; Pismo św. najwyraźniej i wielokrotnie oznajmia, że przyjście Chrystusa na sąd będzie wszystkim jawne i po-

[7]) Str. 94.
[8]) Wykłady I, 79—92.
[9]) Tamże I, 81.
[10]) 2 Piotr, 3, 6.
[11]) Gal. I, 4; 2 Piotr 3, 7.
[12]) Izajasz 45, 17.
[13]) Żyd. 2, 5; 2 Piotr 3, 15.
[14]) Tak np. Busch. Das Sektenwesen 1829, stron 200, gdzie idąc za Fetz'em, nazywa Badaczów „Weltuntergangspropheten“.
[15]) Ecclesiastes I, 1, 4.
[16]) Mat. IV, 1.
[17]) Por. Wykłady II, 65—108; 191—278; „Harfa Boża“ str. 21; 251—257.
[18]) II, 109—190; I, 107-144. Rutherford „Harfa Boża“. Wyd. Warszawa. 1921, 219—288.

---

a noc — w dzień; będzie wskrzeszać umarłych, chorych uzdrawiać. Dzięki takim cudom wielu w niego uwierzy; — wierzący chrześcijanie będą się zastanawiali, czy czasem Chrystus Pan nie przyszedł już po raz wtóry na ziemię.

Jednocześnie nie będzie żałował obietnic swoim czcicielom, przyrzekając obsypać ich obficie dobrami tego świata.

Głosu jego posłuchają liczne rzesze ubogich i pokrzywdzonych, oddając swemu rzekomemu dobroczyńcy wiarę i serce.

Nie wszyscy jednak uwierzą uwodzicielowi. Część chrześcijan oprze się pokusie i urokowi „syna grzechu“: spotka ich za to tak wielkie prześladowanie, jakiego nie było dotąd. Wyznawcy Antychrysta będą mieli znamię swego pana wyciśnięte w widocznem miejscu; kto nie będzie miał tego znamienia, zostanie skazany na śmierć wśród wielkich męczarni. Znamię to ma oznaczać wyraz „ἀρνέομαι“, t. z. przeczę (istnienia Boga i Jezusa Chrystusa). W srogości prześladowania nikt nie dorówna Antychrystowi. Nie będzie się liczył z nikim i z niczem; zbyt potężnym będzie, by się miał czego obawiać. Św. Hieronim pisze, iż nigdy nie było tak potężnego władcy z narodu żydowskiego, ale też nie było okrutniejszego człowieka i większego wroga Chrystusa Pana nad tego rzekomego Mesjasza żydowskiego.

Wtedy wydawać się będzie, że szatan wypowiedział otwartą wojnę Bogu, że już nie walczy ze Stwórcą ukrycie przez złych ludzi, lecz że sam osobiście stanął w zapasy i wytężył wszystkie siły, by zniszczyć królestwo Boże na ziemi[1]).

(C. d. n.) *Piotr Janik.*

[1]) Hieronimus, Comm. in Dan. M. L. t. 25, 567 i n. Irenaeus, Contra haereses. M. G. t. 7, 1188 i n.

łączone ze straszliwymi znakami oraz katastrofą, która dotknie świat cały.

4. Russell spodziewa się dla całej ziemi z paruzji obfitych błogosławieństw, Kościół natomiast drży przed chwilą, w której okaże się Majestat straszliwego Sędziego. Po Sądzie zaś Ostatecznym spodziewa się błogosławieństw, ale wiekuistych, nie doczesnych.

§ 3. Co to jest „paruzja“?

Według Russell'a paruzja jest to obecność specjalna Chrystusa pomiędzy ludźmi, mająca na celu naprawienie zła i danie ponowne wszystkim możności zbawienia się. Według nauki Kościoła pobyt Chrystusowy na ziemi nie będzie trwał równocześnie z biegiem obecnych spraw świata, ale będzie to przyjście na krótkotrwały Sąd Ostateczny.

Russell wie, że w Piśmie św. Nowego Testamentu zawarta jest wyraźna nauka przyjęta przez ogół chrześcijan: w Ewangelji św. Mateusza czytamy przecież w r. XXV w. 31—46: „Kiedy przyjdzie syn człowieczy w majestacie swoim i wszyscy aniołowie jego wraz z nim, wtedy zasiądzie na stolicy majestatu swego. I zebrane będą przed nim wszystkie narody, i odłączy ich od siebie, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy, a kozły po lewicy“. I następuje opis, jak w nagrodę za dobre uczynki sprawiedliwi zostaną przez owego Sędziego posłani do królestwa, zgotowanego im od założenia świata a źli skazani zostaną na męki wieczne.

(C. d. n.) *X. dr. Ludwik Wasilkowski.*

Księża Filipini w Polsce [1]).

Św. Filip Nerjusz jeszcze za swego życia znany był w Polsce. Polacy bowiem wracający z Rzymu opowiadali swoim, co widzieli i słyszeli o tym mężu Bożym. To też sława jego imienia rozeszła się szybko po naszym kraju, a wzrosła tem więcej, gdy wyrokiem Kościoła Filip został policzony w poczet Świętych. Wtedy najzacniejsi książęta i panowie ubiegali się o relikwje Świętego, a uzyskawszy je, chowali jako drogie klejnoty w swych domach i kościołach. I tak Władysław IV, król polski, kiedy jako królewicz Rzym odwiedził, przywiózł z sobą relikwję wnętrzności św. Filipa, którą potem złożono w kościele częstochowskim na Jasnej Górze. Po nim Jan Kazimierz wraz z małżonką Marją Ludwiką obchodzili uroczyście dzień św. Filipa w swej kaplicy zamkowej. Król Michał Korybut Wiśniowiecki nosił zawsze na piersiach relikwję św. Filipa w kosztownej oprawie. Andrzej Opaliński, biskup poznański, otrzymał od papieża Grzegorza XV, u którego był posłem od króla Zygmunta III, paciorki św. Filipa, złożone później w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła u XX. Jezuitów. Łukasz Opaliński, marszałek nadworny, wybudował w swej puszczy Rytwańskiej piękny dom rekolekcyjny, poświęcony św. Filipowi, któremu jako osobliwemu patronowi oddał w opiekę cały dom Opalińskich.

[1]) „Pamiątka jubileuszu 200-ego Zgromadzenia XX. Filipinów na górze świętej Gostyńskiej“. 2 tomy. Poznań 1869.

Najwięcej jednak rozsławili imię św. Filipa Nerjusza XX. Pijarzy, którzy, sprowadzeni do Polski, obrali go sobie za patrona, w Warszawie ołtarz mu wystawili i cześć jego publiczną zaprowadzili. Jeszcze bowiem wtedy patrjarcha ich zakonu, Józef Kalasanty, nie był policzony w poczet Świętych.

Z chwałą św. Filipa przyszła do Polski wiadomość o kongregacji jego i już podobno w roku 1618 Polacy, powracający z pielgrzymki rzymskiej, zachęcali gorliwie do zaprowadzania jej w rodzinnym kraju. Dwie katedry, krakowska i lwowska, chodziły bardzo pilnie około dokonania tego dzieła i miały już być nawet fundusze zebrane, ale nie było kapłana z powołaniem do życia wedle Instytutu św. Filipa, a raczej może nie było w tem woli Bożej.

Pobożny proboszcz kościoła na Zdzieszu pod Borkiem (województwo poznańskie), Szczęsny Duraniusz, powziął także zamiar założenia Kongregacji św. Filipa i miał nawet w tym celu otrzymać od Kongregacji rzymskiej listy zachęcające wraz z Instytutem. Zajęcia jednak koło budowy świątyni zdzieszowskiej, a wreszcie śmierć w r. 1642 przeszkodziły chwalebnemu przedsięwzięciu. Godny jego następca X. Adam Budziecki, w tejże myśli pracując, pomnożył własnemi zabiegami fundację przy kościele zdzieszowskim tak, że zdołał zebrać i utrzymać 33 kapłanów, prowadzących wspólne życie według Instytutu św. Filipa, sam zaś swoim przykładem i gorliwością w służbie Bożej był im dobrym przewodnikiem. Ale nieszczęsna wojna domowa, którą wywołał Hieronim Radziejowski, sprowadzając w r. 1655 króla szwedzkiego Karola Gustawa na kraj własny, zniszczyła święte dzieło. Nowy zaś proboszcz kościoła zdzieszowskiego, X. Jan Trzemiński, przeciwny Instytutowi św. Filipa, złączył podległe sobie duchowieństwo w t. zw. Kongregację Marjańską, która jednak niedługo trwała.

Bóg wybrał sobie innych dwóch mężów, aby mimo różnych przeciwności tego świętego dzieła dokonać mogli. Byli to: Adam Florjan Konarzewski i X. Stanisław Grudowicz.

Adam Konarzewski pochodził z rodu szlacheckiego. Rodzice jego, Melchjor z Konarzewa Konarzewski i Urszula z domu Pogorzelska, starożytnością imienia i majątkiem zaliczali się do pierwszych rodzin wielkopolskich. Tego jednego im tylko do szczęścia ziemskiego brakowało, że byli przez wiele lat bezdzietni. W tem utrapieniu udała się pobożna pani do Matki wszelkiej pociechy, słynącej w cudownym obrazie w kościele na świętej Górze pod Gostyniem (kilka mil na południe od Poznania) i nie bez skutku, bo w r. 1640 mimo bolesnego i niebezpiecznego porodu wydała na świat szczęśliwie syna, któremu na chrzcie dano imię Adam. Gdy chłopczyk, mając 8 lat, zapadł w ciężką chorobę, rodzice, straciwszy wszelką nadzieję ludzkiej pomocy, udali się znów na świętą Górę i wrócili z niej pocieszeni, bo synaczek wyzdrowiał, a odzyskawszy siły, sam poszedł na święte miejsce i w hołdzie wdzięczności złożył na ołtarzu Matki Boskiej Bolesnej obrazek Jej, pięknie malowany, powziąwszy odtąd serdeczne nabożeństwo do Najśw. Panny Gostyńskiej.

Oddany do szkół, nie opuszczał ćwiczeń pobożnych. Młode swe ciało biczował skrycie ostrą dyscypliną, w nocy opuszczał miękkie swe łóżko i resztę nocy spędzał na gołej ziemi.

Posłany później do akademji w Pradze czeskiej, był nietylko w cnocie wzorem dla swych rówieśników, ale i w naukach nie dał się nikomu prześcignąć.

Udał się potem według ówczesnego zwyczaju na zwiedzanie obcych krajów, a wreszcie był dworzaninem króla Jana Kazimierza. Lecz ani podróże, ani blask królewskiego domu, ni zgiełk życia dworskiego nie przyćmiły jego niewinności i cnoty.

Śmierć rodziców powołała go w progi domu rodzinnego i uczyniła dziedzicem obszernego majątku. Pojął za żonę Zofję z Bnina Opalińską, wojewodziankę poznańską, z którą prowadził świątobliwy żywot. Cały czas po wieczerzy aż do północy spędzał na modlitwie, czytaniu i pisaniu książek pobożnych. Między jego pismami sławny jest „Żywot św. Filipa Nerjusza“, który w r. 1668 z łacińskiego na polski język nader pięknie przetłumaczył.

Przy tych zajęciach nigdy mu z myśli nie wychodził kościół świętogórski i obraz cudowny, od którego tyle łask w życiu swojem otrzymał. Dusza jego pobożna pragnęła zawsze złożyć na tem miejscu wiekopomną pamiątkę swej wdzięczności. Chciał więc wystawić godną Królowej niebios świątynię, otoczyć ją zastępem kapłanów, którzyby nieustannie głosili Jej chwałę i zbiegającym się do Niej pielgrzymom służyli ochotnie i gorliwie. Miał na myśli kapłanów ze Zgromadzenia św. Filipa Nerjusza, do którego czuł głębokie nabożeństwo od czasu, kiedy będąc w Rzymie, poznał wielkie cnoty tego Świętego.

Ale, po ludzku sądząc, prawie niepodobną było rzeczą, aby to Zgromadzenie przy kościele świętogórskim dało się osiedlić. Bogobojnemu panu wiadome były daremne starania OO. Reformatów, OO. Dominikanów u Andrzeja Gostyńskiego, dziedzica miasto Gostynia i patrona kościoła świętogórskiego. Miał też wątpliwość, czy znajdzie się kapłan, któryby, duchem św. Filipa ożywiony, mógł nowemu Zgromadzeniu szczęśliwie przodować. Słyszał wprawdzie o X. Grudowiczu, który był kapłanem po jego myśli, lecz nie miał z nim bliższej znajomości.

Obydwaj jednak jednem żyli pragnieniem i tej samej sprawie służyli. Były to dwie dusze, wybrane od Pana, a złączone z sobą czcią i miłością ku św. Filipowi, oraz gorącem serca życzeniem, aby synów jego na ziemię polską sprowadzić.

X. Stanisław Grudowicz był to kapłan wielkiej pokory, dla której zataił przed światem ród i swoje właściwe nazwisko. Z testamentu, który po nim pozostał w aktach Kongregacji, tyle nam tylko wiadomo, że się urodził dnia 8 maja 1641 r., że pochodził z rodu szlacheckiego i że nazwisko Stanisława Grudowicza nie jest jego własne. Domyślają się niektórzy z jego odpowiedzi w poufnej rozmowie, że go rodziła Zamoyska; — inni, że co do krwi ojczystej idzie z książąt Giedrojciów. Drobny szczegół z lat jego dziecięcych świadczy, jak żarliwą o chwałę Bożą była dusza jego. W trzecim roku życia, będąc z matką w kościele, wszedł na ambonę i dostrzegł panów rozmawiających z paniami. Zgromił ich surowo, a kiedy to nie pomogło, ściągnął bucik z nogi i rzucił nim na rozmawiających.

W dziesiątym roku życia stracił matkę, a w jedenastym posłano go na dwór Zygmunta III, na którym zabawił i za panowania syna jego, Władysława IV. Z tymże królem poszedł do obozu, kiedy w roku 1621 Polska prowadziła wojnę z Osmanem, cesarzem tureckim.

Po powrocie z wyprawy wojennej udał się młody Stanisław na nauki do przesławnej akademji krakowskiej. Wkrótce jednak ojciec czy opiekun wysłał go do Konstantynopola, by mu utorować w ten sposób drogę do wyższych urzędów w Rzeczypospolitej. Był także w Rzymie w roku 1630. (C. d. n.).

X. Jan Pabis

ze Zgromadzenia XX. Filipinów w Tarnowie.

Bernard Shaw o bolszewikach.

Shaw (wymawia się: Szo) jest jednym z najgłośniejszych dzisiaj poetów, autorem bardzo licznych powieści, dramatów i innych utworów. Odznacza się dowcipem i pomysłami nieraz tak ekscentrycznemi, że narażają go nawet (jak już pisaliśmy w „Gaz. Kośc.“ w r. 1928, str. 455) na zarzut niepoczytalności. Jest to sceptyk, szydzący z wiary i moralności, rozpowszechniający w niektórych dziełach swoich poglądy nihilistyczne, wróg instytucji małżeństwa. Taka jest np. myśl przewodnia jego utworów: „Man and superman“ („Człowiek i nadczłowiek“), „Niemądre małżeństwo“ i innych. W powieści „Zawód Cashel Byron'a“ bohaterem jest bokser zawodowy, który żeni się z panną bardzo wykształconą i bogatą, po różnych przejściach dość zabawnych. Charakterystyka Anglików, a w szczególności klasy wyższej, wypadła dość niekorzystnie, ale jest zgodna poczęści z prawdą. Są to ludzie sztywni, bezduszni, uważający się za istoty bezporównania wyższe od swojej służby i wogóle od osób niższych stanów.

W ostatnich jego dziełach są pomysły oryginalne obok tendencyj całkiem niedorzecznych. Szczególnie zaś trudno wytłumaczyć jego uporczywą obronę bolszewizmu; wszelkie zarzuty, czynione dzisiejszym władcom Rosji, uważa on za potwarze, wymyślone przez zwolenników systemu kapitalistycznego. Niedawno wyjechał do Moskwy, żeby tam spędzić 75-letnią rocznicę swych urodzin. Jak można było przewidzieć, władze sowieckie przygotowały dla niego takie uroczystości, jakich nie mógł spodziewać się w ojczyźnie. Ale i on nie pozostał im dłużnym i wypowiedział w Moskwie mowę na cześć bolszewji. Przypomniał między innemi w tej mowie, że Karol Marx uważał Anglję za pierwszy kraj, w którym powinnaby logicznie rozpocząć się rewolucja proletarjatu. „Anglja“ — dodał Shaw — „powinna się wstydzić, że odstąpiła pierwszeństwo Rosji, ale wstydzić się powinny także wszystkie inne kraje“(!). Nadto wygłosił przez radjo przemówienie, w którem zapewnił wszystkie narody, że cała cywilizacja obecna ulegnie zniszczeniu, jeżeli świat nie zechce pójść za głosem Lenina.

Wizyta Shaw'a w Moskwie skończyła się bankietem u ambasadora króla angielskiego. Do zaproszonych na ten bankiet należał także Karol Radek, żyd austrjacki, który otrzymał u sowietów prawo obywatelstwa,

a w r. 1923 organizował w Berlinie krwawe demonstracje komunistyczne.

Shaw nie starał się oczywiście poznać należycie stosunków rosyjskich, a zwłaszcza położenia robotników tamtejszych, do których mieszkań nie byłyby mu zresztą władze sowieckie pozwoliły zaglądnąć. Jeden z Polaków, który był niedawno w Moskwie, opowiada, że chciał zwiedzić dzielnicę, zamieszkałą przez robotników, ale na rogu ulicy stał policjant, który zapytał go o paszport, a kiedy przeczytał, że właściciel paszportu jest cudzoziemcem, nie pozwolił mu wejść w ulicę, w której, jak zapewniają inni, mieszka po kilkunastu ludzi w jednej izbie, gdzie niema ani łóżek, ani innych sprzętów potrzebnych, gdzie deszcz przecieka przez powałę i wogóle skrajna panuje nędza.

P. Douillet, który przez 9 lat pracował w Rosji jako konsul belgijski, oświetlił w wybornej swej książce p. n. „Moscou sans voiles" („Moskwa bez zasłon", str. 252. Paris 1928 „Editions Spes" 17; — por. recenzję w „Gaz. Kośc." z r. 1928, str. 260 nn.) bardzo dobrze działalność sowietów i rozpaczliwe położenie robotników. Nigdzie nie są oni tak źle opłacani, jak w tym kraju, gdzie ma rzekomo sprawować rządy proletarjat. Od jednego z nich dowiedział się autor (por. str. 53 nn.), że dawniej, za czasów caratu, otrzymywał 65 rubli miesięcznie, z których mu nic nie odciągano, a ceny wiktuałów, odzieży i innych rzeczy potrzebnych były bezporównania niższe: funt białego chleba (400 gramów) kosztował 3 kopiejki, dziś kosztuje 10 kop., a chleb czarny 6 kop. Funt masła kosztował 20 kop., dziś trzeba zapłacić za niego rubla. Obecnie ten robotnik otrzymuje 58 rubli „czerwońców" (około 700 franków), ale z tej kwoty odciąga się mu wkładkę dla związku zawodowego, prenumeratę dzienników, które każdy musi abonować, pół rubla na „awjokim" (stowarzyszenie dla obrony chemicznej i powietrznej republiki sowieckiej), 50 kop. dla czerwonej międzynarodówki, tyleż dla bezrobotnych w Anglji, tyleż dla komitetu fabryki i t. d. Po tych wszystkich redukcjach pozostaje mu 40—45 czerwońców, za które nie może nabyć rzeczy najbardziej niezbędnych.

Jeżeli zaś robotnik ośmieli się protestować, jeżeli oświadczy, że owych dzienników nie warto czytać, że go nie obchodzą ani „awjokim", ani bezrobotni w Anglji, wydala się go natychmiast z fabryki, albo nawet wtrąca się do więzienia, rada zaś komunistyczna fabryki zabrania go przyjmować na nowo do jakiejkolwiek roboty.

Ten sam robotnik płacił przed rewolucją za pokój 10 rubli bez żadnych nadwyżek; teraz płaci 8 rubli, ale nadto ściągają z niego 5, 6, albo nawet 10 rubli za wodę, za kanalizację i t. d. tak, że samo mieszkanie jest dwa razy droższe, niż było dawniej.

Ale tego człowieka położenie jest jeszcze względnie dobre; inny, pracujący przy wozach kolejowych, dostaje 18 rubli i 90 kopiejek miesięcznie.

Górnicy mieszkają w rozsypujących się barakach, które nie chronią ich nawet przed deszczem i śniegiem. W izdebkach, w których jest za mało miejsca na dwie osoby, widział autor 9 i 10 mieszkańców. Inni żyją w jamach podziemnych, mężczyźni i kobiety razem. Nic dziwnego, że wśród takich stosunków szerzą się straszliwie choroby weneryczne: w Rostowie stwierdziła lekarka, że na sto robotnic tylko sześć było nie zarażonych! (Str. 59).

O tem wszystkiem Shaw nic nie chce wiedzieć, ale z drugiej strony trudno innym uwierzyć, że jego pochwały bolszewizmu są szczere; wszakże kiedy przed rokiem był we Włoszech, wyrażał żywą sympatję dla faszystów, którzy wszelkiemi siłami zwalczają komunizm! *X. P*

Z piśmiennictwa.

X. dr. Gerard Szmyd: „Liturgika katolicka". — Lwów 1930. — Nakładem Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

Okres dziejów Kościoła, w którym obecnie żyjemy, nazwie przyszły historyk okresem wzmożonej „Akcji Katolickiej". Akcja ta bowiem daje się silnie odczuwać na każdem polu. Kongresy eucharystyczne, organizacje i stowarzyszenia młodzieży, rozwój bractw religijnych, dążność do zjednoczenia całych narodów i państw pod chorągwią Jezusa Chrystusa - Króla, to charakterystyczne przejawy dzisiejszego ruchu katolickiego.

Równolegle z temi praktycznemi poczynaniami Kościoła idzie rozwój nauki teologicznej, a jedną z najlepiej rozwijających się jej gałęzi jest liturgika. I nic dziwnego. Jeżeli bowiem celem Akcji Kat. jest uchrześcijanienie życia po wojnie spoganiałych społeczeństw, to najskuteczniejszym środkiem do tego będzie nauczyć je „sentire cum Ecclesia", unaocznić im źródła pobożności pierwotnych wyznawców Kościoła, obudzić cześć i miłość dla jego obrzędów, modlitw, świątyń, kapłanów i świąt.

Prawda, że i dawniej na brak podręczników do nauczania liturgji nie mogliśmy narzekać, lecz „habent sua fata libelli". Dotychczasowy sposób ich pisania cechował szablon i nuda, były to schematyczne wykazy przyborów kościelnych, coś jakby martwy inwentarz kościołów — zestawienie kalendarzowe świąt, wyliczanie hierarchicznych stopni i kapłańskich godności i t. d. Uczeń gimnazjalny potrafił wykuć cały podręcznik na pamięć, aby po opuszczeniu szkoły prędko o nim zapomnieć. Niejeden absolwent szkoły średniej używa przez całe życie atlasu geograficznego, słownika wyrazów obcych, mapy Polski, czyta nieraz „Pana Tadeusza", zagląda do historji, do Trylogji Sienkiewicza i t. d., słowem: odtwarza sobie w myśli i pamięci to, czego się uczył. Jedna tylko religja idzie w zapomnienie, a już prawdziwem „curiosum" byłoby widzieć inteligenta na stanowisku, któryby z ciekawości zaglądnął jeszcze czasem do... liturgiki. Czemu? Bo ani katecheta, ani podręcznik szkolny nie potrafił wzbudzić w uczniu życiowego zainteresowania dla przedmiotu. „Ignoti nulla cupido"...

Czytając „Liturgikę" X. dra Gerarda Szmyda, doznaje się pełnej satysfakcji. Książka ta uczy i porywa. Jest ona bowiem owocem głębokich studjów liturgicznych, przeczytania wszystkiego, co najtężsi uczeni liturgiści w tej dziedzinie napisali, a nadto z każdego zdania tej książki bije umiłowanie przedmiotu, udzielające się w formie jakiegoś fluidu czytelnikowi. Nietylko uczeń szkoły średniej, ale i każdy kapłan z wielkim pożytkiem dla siebie może i powinien ją przeczytać i umieścić na poczesnem miejscu w swej bibljotece. Zawiera ona niewyczerpany materjał do kazań na tematy liturgiczne, któreśmy jak najczęściej z naszych ambon omawiać powinni.

Otwórzmy tę książkę na chybił trafił. Stronica 37. Pod nagłówkiem: „Styl barokowy" czytamy: „Zorganizowana obrona duchowa przed protestantyzmem znalazła w połowie XVI wieku również swój wyraz w budownictwie kościołów. Powstaje wówczas styl barokowy (barocco), który jest dalszym rozwojem stylu renesansowego. W nabożeństwie kościelnem uwydatniły się bowiem wówczas silnie dwie jego formy: 1) Publiczna

adoracja Najśw. Sakramentu, stąd częste jego wystawienia, 2) kazanie nietylko podczas głównej Mszy, lecz także przy każdej nadarzonej sposobności, tak w godzinach rannych, jak i popołudniowych. Dlatego i w budowie kościoła, zwłaszcza w jego wewnętrznem urządzeniu, uwzględniono w wyraźny sposób te dwa objawy życia religijnego i pracy Kościoła. I tak, na pierwszy plan występuje tron na ołtarzu, służący do wystawienia Najśw. Sakramentu, podczas gdy sam ołtarz cofa się ku ścianie apsydy i niknie. Obok tronu wyróżnia się znacząco ambona. Znikają też prawie nawy boczne, zamiast których buduje się boczne kaplice z bocznemi ołtarzami i konfesjonałami, cała zaś przestrzeń kościoła rozszerza się, ażeby pomieścić jak największą liczbę wiernych, gromadzących się na adorację Najśw. Sakramentu. Zamiast spokojnych linij stylu renesansowego występuje linja łamana i wyginana, zamiast umiaru i spokoju, ruch i bujne życie...“ i t. d. Jak w tej jednej próbie, tak i we wszystkich omawianych przez tę książkę sprawach widzimy idealne połączenie liturgji z historją Kościoła, dogmatyką i t. d. Całą tę książkę czyta się jednym tchem, jakby jakąś senzacyjną powieść. Co za przepiękne przedstawienie Mszy św. w niej znajdujemy! W części traktującej o kapłaństwie uwzględniono i apostolstwo świeckich i ich akcję katolicką.

Trudno w tej ogólnikowej ocenie wykazywać wyborne przedstawienie przez omawianą książkę wszystkich szczegółów liturgicznych. Wzorowy, jasny i potoczysty język idzie w parze z bogactwem treści. Znakomite dzieło X. dra Szmyda przyczyni się zapewne bardzo do rozbudzenia ducha religijnego w naszych szkołach i dlatego powinno się ono doczekać jak najliczniejszych wydań. *X. A. Lorens.*

René Boylesve: „Les Bains de Bade“. Roman. Paris 1930.

W opowiadaniu tem bardzo niemoralnem i gorszącem czerpał autor głównie z listu głośnego humanisty Poggia do bogatego obywatela florenckiego Niccoli'ego, w którym skreślony jest obraz życia w kąpielach w Baden (w Turyngji) w czasie kończącego się soboru w Konstancji. *X. P.*

Gaston Chérau: „Fra Camboulive“. Roman. Paris 1929.

Jest to historyjka dość zabawna, ale całkiem niepodobna do prawdy, o obywatelu francuskim, który dostał się w Kalabrji pomiędzy bandytów i przyłączywszy się do nich, zdobył sławę i wielki majątek. Niema w niej jednak nic nieprzyzwoitego. *X. P.*

Illemo Camelli. Od socjalizmu do kapłaństwa. Z VI wydania włoskiego oryginału przełożyła Krystyna Szczuka. Przejrzał i wstępem poprzedził X. Adam Bogdanowicz. Lwów 1931. (Stron VIII i 216. Nakładem i drukiem Tow. „Bibljoteka Religijna“ im. X. Arcyb. Bilczewskiego.)

Wyznania te człowieka bardzo uzdolnionego, który przez długie lata był zapalonym agitatorem socjalistycznym, zanim go łaska Boża oświeciła i przywiodła do kapłaństwa, są bardzo zajmujące i budujące, dlatego zasługują na rozpowszechnienie wśród inteligencji. Wyborną znajdujemy tu charakterystykę socjalizmu i wpływu ujemnego, który on wywiera na masy i wogóle pamiętnik ten odznacza się wielkiem bogactwem treści, chociaż rozmiary jego są skromne.

Przekład polski jest bardzo staranny i piękny. Uderzyło nas tylko na str. 25 zdanie, że „rewolucjoniści, mimo całe swe zaślepienie i potworność, które czynią, cieszą się zwykle wielką sympatją ogółu“, — zdaje się, że zakradł się tu nie poprawiony błąd drukarski. Na str. 62, w. 9 czytamy: „zamięszanie“ zam. zamieszanie. *X. A. P.*

X. Jan Sobaś T. J. Nowenna kazań o św. Stanisławie Kostce. Kraków 1931. (Stron 68 w 8-ce. Wydawn. XX. Jezuitów.)

Czcig. Autor tej Nowenny należy do starszych i wybitnych kaznodziejów naszych, ale dotąd, o ile pamiętamy — nie ogłosił żadnego ze swych utworów homiletycznych drukiem. Kazania te jego o św. Stanisławie Kostce są krótkie, ale zawierają dużo dobrej treści, odznaczają się powagą i namaszczeniem. Autor unika górnej, wyszukanej frazeologji, wyrazów nie polskich, jakoteż ciężkich pouczeń dogmatycznych, a za to podaje wskazówki praktyczne, jak powinniśmy naśladować tego Świętego, umiłowanego syna Marji, gorącego czciciela Najśw. Eucharystji. Zdziwiło nas tylko, że wszystkie kazania — z wyjątkiem pierwszego — zaczynają się i kończą wierszami z pieśni ku czci św. Stanisława.

X. A. P.

Sprawy religijne.

W obronie moralności publicznej. Z inicjatywy Towarzystwa „Union pro Familia“ w Orleanie 22 stowarzyszenia społeczne (Tow. Opieki nad Młodą Dziewczyną; Młoda Republika; Związek Harcerzy Francuskich; Związek Pracowników Chrześcijańskich; Rada Prezbiterjalna Kościoła Protestanckiego; Partja Demokratyczno-ludowa; Liga walki o prawo głosowania dla kobiet i t. d.), wystosowały do mera miasta petycję, w której, stwierdziwszy wzrastające rozprzężenie obyczajów, domagają się:

1) by wydany został surowy zakaz wystawiania na widok publiczny i sprzedaży czasopism oraz książek pornograficznych zarówno w kioskach, jak i w sklepach, oraz na ulicach; 2) by z murów usunięte zostały ogłoszenia, obrażające moralność bądź słowami bądź ilustracjami; 3) by zorganizowana została surowa kontrola nad widowiskami i przedstawieniami kinematograficznemi, które bez niej stają się niekiedy środkiem demoralizacji publicznej; 4) by odebrano prawo handlu kioskom cudzoziemskim, wystawiającym na widok publiczny nieprzyzwoite fotografje, reprodukcje frywolnych obrazów, posągów lub modeli anatomicznych, które mogą tylko szkodzić młodzieży.

Petycja, która powołuje się na godne pochwały zarządzenia p. Herriota, mera Lyonu, oraz mera Saint-Etienne, wskazuje z imienia i nazwiska pewne księgarnie i sklepy, sprzedające literaturę pornograficzną.

W sprawie Sióstr Brygidek. Otrzymaliśmy od Sióstr Brygidek belgijskich koresp., donoszącą, że Siostry „Opactwa Syjonu“ (L'Abbaye de Syon) w Brent (na południe od Dèvonshire w Anglji) pragną gorąco u nas wskrzesić na nowo tradycyjną działalność dobroczynną swego Zgromadzenia, które miało niegdyś klasztory i w Polsce: pierwszy założył w r. 1386 w Lublinie Władysław Jagiełło; inne później powstały w Warszawie, Brześciu, Grodnie, Gdańsku, Lwowie, Samborze, Dubnie, Łucku i t. d. Rząd rosyjski konfiskował jeden po drugim. W Lublinie żyła jeszcze w r. 1860 ostatnia przełożona Dorota Chijeńska, gorąca patrjotka. Ostatnie Brygidki polskie umarły w Grodnie w r. 1908.

Otóż teraz Brygidki angielskie pragnęłyby znaleźć w Polsce niewiasty, któreby chciały służyć Bogu w tym zakonie i w tym celu przybyły do nich na pewien czas dla odbycia nowicjatu w L'Abbaye de Syon, o czem uwiadamiamy Czcig. naszych Czytelników. *Redakcja.*

Rok założenia 1865. Telefon Nr. 75-30.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD Ludwika KOSZELIŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika 2 (róg Legjonów) poleca:

Wszelkie wyroby z porcelany, fajansu, majoliki, kryształów, szkła, chińskiego srebra, niklu, alpaki i aluminjum jakoteż galanterję na okolicznościowe podarki.

— — — — **Towar pierwszej jakości, ceny przystępne.** — — — —

UWAGA. Wypożyczamy kompletne nakrycia stołowe, na śluby, bale, rauty, pikniki, zebrania towarzyskie i t. p. — Sklep otwarty bez przerwy, cały dzień. — — Dla P. T. Duchowieństwa i zakonów udzielamy 5% opustu od cen wystawowych. Wszelkie zlecenia na prowincję uskuteczniamy odwrotnie. —19

Frascati jest **Frascati**

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati", świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

35— **Lwów, Grodecka 2 b.**



Organy o 3 manuałach, 33 głosach, budowane jako opus 2.317 w roku 1927 **w kościele OO. Jezuitów w Krakowie,** przez

ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

Bracia RIEGER, Karniów (Czechosłowacja)

założony w roku 1873.

EKSPOZYTURA W KRAKOWIE, ul. Sienkiewicza 2 a.

Dotąd dostarczono 2.500 organów do wszystkich państw kulturalnych świata, pomiędzy temi kilkaset do Polski.

Nieobowiązujące kosztorysy, rysunki i t. p.

8— **bezpłatnie.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Organista kawaler, ślązak, z bardzo dobremi świadectwami i dyplomem kapelmistrzowskim, 3-letnią praktyką poszukuje posadę. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gaz. Kośc.". 2—2

Organista, starszy wdowiec znający koszykarstwo, poszukuje posady chętnie przy klasztorze. Zgłoszenia do Admin. 2—2

Organista i stroiciel organów, poszukuje posady. T. Kisała w Zubrzy, p. Sichów obok Lwowa. 1—1

Do sprzedania figura św. Teresy od Dzieciątka Jezus z drzewa, wysoka 120 cm, wykonana artystycznie tak w rzeźbie jak i polichromji. Wykonuję też na zamówienia wszelkie inne figury, oraz urządzenia kościelne, ołtarze, ambony i konfesjonały. Józef Rąpała, rzeźbiarz, Lwów, ul. Głęboka l. 18. 1—1

Organista lat 45 mający poszukuje posady w mieście lub na wsi tam, gdzie pożądany jest piękny wielogłosowy chór kościelny i praca w stowarzyszeniach katolickich. Na taką posadę mogę poczekać dłużej. Adres: Antoni Palneis, os. Terlin, poczta Szprekinie. 1—1

Najlepsze

Mieszanki Kawy Palonej

29— **poleca**

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, Rutowskiego 3.

„Głos Eucharystyczny"

miesięcznik z dodatkiem „Godziny adoracji", poświęcony czci Przen. Sakramentu.

Ze względu na swą piękną treść i niską prenumeratę nadaje się do szerokiego rozpowszechnienia między ludem.

Prenumerata całoroczna 3 zł.

Egzemplarze okazowe darmo. — Na łaskawie nadesłane nam adresy chętnych do czytania wysyłamy egz. okazowy.

Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.

Bielawski Z. X. Dr.: Rok kościelny w życiu chrześcijanina.

Stron 60 w 8-ce. — Cena 90 groszy.

Do nabycia w „TOW. BIBLJOTEKA RELIGIJNA" ul. Rutowskiego 5, telef. 83-57.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE DLA DZIECI I NAUCZYCIELI.

Katechizm mały rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Wyd. 5-te. Karton 0·70, brosz. 0·50 zł.

Katechizm większy rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Wyd. 4-te. Karton 1·50 zł., brosz. 1·20 zł.
(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr. II. P. 4056/28).

Katechizm Mały i Większy, ułożone przez Komisję redakcyjną Lwowskiego Koła Księży Prefektów, przyjęte przez Najprzew. X. Arcypasterza jako podręczniki urzędowe, uwzględniają najnowsze prądy nowoczesnej katechetyki. Katechizmy podają naukę wiary w krótkich i prostych zdaniach w formie opowiadania ciągłego, podobnie jak podręczniki świeckie, ograniczając liczbę pytań do rzeczy najkonieczniejszych, które dzieci muszą sobie dosłownie przyswoić. Następnie uwzględniają pozytywną stronę nauki Chrystusowej, uwydatniając wszędzie przedewszystkiem nakazy a mniej zakazy. Powracają też często do motywów, które mogą wzbudzić miłość i wdzięczność ku Bogu.

X. dr. Z. Bielawski: Nauka religji dla niższych oddziałów szkół powszechnych. Wyd. 5-te. Karton 1·80 zł.
(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/27).

„Przyznać trzeba, że w wyborze poglądowego materjału naprawdę autor szczęśliwą miał rękę. Z całego mnóstwa przepięknych opowiadań biblijnych uwzględnił jedynie te, które swą barwnością zajmą żywo wyobraźnię dziatwy, a przez jasne i zwięzłe ujęcie religijno-moralnych zagadnień muszą wpływ wywrzeć na jej uczucie i wolę... Na szczególną jednak wzmiankę zasługuje ta część, w której autor rozbiera warunki spowiedzi i Komunji św. Jakkolwiek „Nauka religji" nie jest wolna od drobnych usterek... toć przecież zawiera w sobie tyle stron dodatnich, że wśród pokrewnych sobie podręczników zasługuje na szczególniejsze i słuszne wyróżnienie".

X. dr. J. Rychlicki w Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym 1928, str. 320, 347—349.

X. dr. Z. Bielawski: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla niższych klas szkół średnich i dla wyższych oddziałów szkół powsz. Wyd. 2-gie. Karton 4·20 zł.
(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929, Nr. II—4015/29).

„W 120 ustępach podał Autor wszystko to z Pisma św., co powinna młodzież wynieść w życie po skończeniu szkół powszechnych, aby mogła owocnie korzystać z kazań i katechezy w kościele. Na Stare Przymierze przypada 37 ustępów, reszta zaś na nowe Przymierze. Ze Starego Przymierza usunięto wszystko co jest niekoniecznie potrzebne dla dziecka chrześcijańskiego. Uwypuklono ideę mesjanistyczną, podano konkretnie poglądy etyczne, które mają wieczną trwałość. Główny nacisk położył Autor na Nowe Przymierze, aby jasno wystąpiła postać i nauka Pana Jezusa. W opracowaniu trzymał się Autor ściśle Pisma św., bez archaizmów jednak. Dla ułatwienia zrozumienia i łatwiejszego zapamiętania materjału, dzieli ustępy biblijne na części organiczne, zaznaczając ich treść podtytułem... W zakresie, dostępnym dla młodzieży — uwzględnił Autor również zasady „szkoły pracy", aby wychować prawdziwych: factores legis. Autor nie krępuje swobody katechety, podaje jednak przy odpowiednich ustępach biblijnych pytania z katechizmu".

„Gazeta Kościelna" 1928, str. 434.

X. dr. Z. Bielawski: Mszalik dla dziatwy od II do V klasy szkoły powszechnej. Z ilustracjami R. Szyrajewówny. Wyd. 2-gie. Str. 144. Cena karton 1 zł., opr. w płótno 1·50 zł.

Mszalik X. Bielawskiego ma dwie Msze św.: jedną dla młodszych dzieci, drugą dla starszej młodzieży. Ta dla młodszych ułożona jest w ten sposób, żeby dzieci mogły odpowiednie modlitwy odmawiać chórowo. Jedna i druga ma poszczególne momenty Mszy św. rysowane umiejętnie i z oddaniem wielkiego namaszczenia kapłana. Oprócz tych dwu Mszy św., zawiera książeczka modlitwy poranne i wieczorne, modlitwy do spowiedzi i Komunji św., litanje i kilkanaście pieśni. Tutaj należy zwrócić uwagę na bardzo umiejętnie ułożony „rachunek sumienia".

Mszalik wydany jest bardzo gustownie, na pięknym papierze, a cena bardzo stosunkowo niska, bo tylko 1.— i 1.50 zł. przy 48 ilustracjach. Mamy więc obecnie co polecić młodzieży i mamy czem się posługiwać, korzystajmyż z tego.

„Gazeta Kościelna" 1929, nr. 36.

X. dr. Z. Bielawski: Rok kościelny w życiu chrześcijanina. W 8-ce, str. 62. Cena 0·90 zł.

Autor daje w swym „Roku kościelnym" przystępne objaśnienie świąt całego roku. Dodaje przy tem pobożne nauki, rozważania, wskazówki życiowe i sposoby, jakiemi uczynkami, i modlitwami można uczcić poszczególne uroczystości. Bardzo pożyteczne dla pobożnych dzieci. I mniej chętne może się przez przeczytanie „Roku kościelnego" zachęcić do lepszego obchodzenia świąt. Nie bez pożytku przeczytaliby i starsi te łatwo podane objaśnienia świąt, których nie znają, albo już zapomnieli.

Polska 1930.

Historja biblijna w krótkości opowiedziana. Wydanie 2-gie. Stron 80.

„Historja biblijna" wydana przez Tow. „Bibljoteka Religijna" odznacza się licznemi doborowemi ilustracjami. Jest ich 38, w tem 11 St. Zakonu. Ustępy są krótkie. Opowiadanie proste, o ile możności konkretne, a więc zrozumiałe. Posługiwano się prawie wyłącznie zdaniami głównemi, unikano zaimków. Jest to więc podręcznik dla dzieci początkujących bardzo odpowiedni i będą się one nim posługiwać z wielką dla siebie korzyścią. Wykonanie drukarskie jest wzorowe, a cena najniższa i znacznie niższa niż innych tego rodzaju wydawnictw.

„Gazeta Kościelna" 1929, nr. 36.

X. dr. Z. Bielawski: Przewodnik metodyczny do katechizmu rzym.-katolickiego archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Część II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i grzechu. Lwów, 1927, str. 292. 6 zł.

Wytrawny pedagog, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, wzbogacił literaturę pedagogiczną niezmiernie cennym nabytkiem. Przewodnik metodyczny wprowadza nową i bardzo szczęśliwą metodę pozytywną przy uczeniu katechizmu. Przy metodzie dawnej, negatywnej, dziecko słyszało o grzechach i występkach i z niemi się oswajało. Ks. dr. Bielawski wskazuje, jak prowadzić dzieci do dobrego, nietyle mówi, czego unikać, ale raczej co czynić, aby się udoskonalić. Część druga Przewodnika jest może najważniejsza. Zawiera bowiem naukę o przykazaniach Boskich i kościelnych oraz o sposobie urabiania sobie sumienia. Sposób nauczania jest dosyć trudny, ale jakże płodny w skutkach, jakże może wyrobić charaktery! Trudno sobie wyobrazić dobrego ks. prefekta bez znajomości tej perły pedagogicznej. Szczególnie zaś niezbędny jest niniejszy podręcznik nauczycielom świeckim religji..."

„Przegląd Pedagogiczny" 1929, nr. 20.

X. dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na 1-szą klasę szkół powsz. Wyd. 3-cie w druku na ukończeniu.

X. dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunji św, zastosowane do urzędowego programu. 12·— zł.

(Podręcznik szkolnv dla nauczycieli, rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929, Nr. II 416/29).

„Istotnie cenna, niezmiernie aktualna i bardzo poprawna książka. Cóż się tedy składa na jej bezsporną wartość?... Powoli, ale wytrwale wprowadzać wychowanka w cudowną krainę eucharystyczną... oto wzniosłe, bezwątpienia z istotnych najistotniejsze założenie, które Autor świadomie uczynił głównym ośrodkiem swoich „Katechez.". ...W naszej literaturze katechetycznej bodaj że pierwszy ks. dr. Bielawski zrobił pożądany

wyłom w utartym szablonie i przygotowanie do Sakramentów świętych przesunął z „szarego końca“ na czoło w nauczaniu religijnem i przez to właśnie zbożnej sprawie oddał jak najlepszą przysługę... powzięty plan rozwinął bez zarzutu“.

X. dr. J. Rychlicki w Miesięczniku Katech. i Wych. 1929.

X. **Antoni Cząstka**: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Cz. I. Skład Apostolski. 3·20 zł. — Cz. II. Przykazania i Sakramenta 4·50 zł.

„W społeczeństwie polskiem, tak mało uświadomionem religijnie, podobne dziełka bardzo się przydadzą. W sposób jasny, prosty i przeważnie obrazowy, a więc przystępny dla przeciętnego czytelnika, przechodzimy artykuł za artykułem cały Skład Apostolski, a przechodzimy równo, gładko i lekko, niemal bez zmęczenia.

Do wielu zalet, jakiemi pomimo kilku drobnych usterek książka się odznacza, należą: trafnie dobrane przykłady, umiejętnie wplecione teksty biblijne, zręczne ujęcie nauk heretyckich, dziś szerzonych w Polsce, gruntowne odparcie najczęściej spotykanych zarzutów przeciwko wierze. Dzisiejsza inteligencja polska z tej książki może wiele skorzystać“.

Ks. Antoni Sobczyński w Przeglądzie Homiletycznym, styczeń 1928.

UWAGA: Niektórzy XX. Prefekci używają powyższej książki jako podręcznika w seminarjach naucz. i szkołach zawodowych.

X. **Leopold Klementowski**: Bóg jest miłością. Cykl egzort dla młodzieży starszej. Stron 367 w 8-ce. Cena 9 zł.

„Książka zawiera 36 egzort, odznaczających się pięknym stylem i werwą krasomówczą, obmyślanych starannie według jednolitego planu, bo wszystkie mówią głównie o tej wzniosłej prawdzie wiary, że „Bóg jest miłością“. W pierwszych jedenastu jest mowa o Bogu jako Stwórcy i o celu człowieka, w czterech następujących o „dziejach człowieka upadłego“ (nauki adwentowe), a w części trzeciej i ostatniej (21 egz.) o „Miłości odkupiającej“. Znajdujemy tu dużo treści wybornej.

Egzorty te zaliczamy z radością do najlepszych, jakie posiadamy dotychczas. „Gazeta Kościelna“ 1930, nr. 38.

X. **Piotr Nowak**: Egzorty dla młodzieży szkół średnich. I. Na niedziele roku szkolnego. Stron 321 w 8-ce. Cena 8 zł.

„Wszystkie egzorty (razem 42) są niezbyt długie, a odznaczają się opracowaniem starannem, bogactwem treści, zwięzłością a zarazem siłą i polotem wysłowienia. Liczne i bardzo dobrze wybrane są w nich cytaty z Pisma św. i przykłady. Autor unika frazeologji płytkiej i oklepanej i stara się wszędzie zainteresować słuchaczy niezwykłością, niebanalnością swych myśli. „Gazeta Kościelna“ 1930, nr. 39.

Do nabycia w Księgarni Tow. „Bibljoteta Religijna“
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5 (naprzeciw katedry).